

Wychodzi codziennie o godzinie 3<sup>ej</sup> po południu.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 złr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30
Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. - od do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i ks. Nadduń. 18 „

Numer porcyjny kosztuje 8 cent

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na sala Franceja i Anglie jedyńca p. pultownia Raczkowski, ru-da pom. de Lodi, Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelk, Wolkele, 22; tudzież pp. Haasenstejn & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURTE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstejn & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drużym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za kalendarzowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie wracają się los, bywają niszczone.

Lwów dnia 25. września.

(Wybory w Czeszech. — Czy będzie sejm morawski kompletny? — Konstytucja w formie guttaperchy. — Wycieczka hr. Beusta. — Z Paryża. — Zaturgi na Wschodzie.)

Nie w 22 okragach, jak zrazu doniosly telegramy, ale w 37 na 39 zwyciężyli Czesi przy wyborach uzupełniających z grupy posiadłości mniejszych. Podając niżej charakterystykę tego rezultatu, zapytamy tutaj: co pocznie rząd? Stan obywatelski, instytucja wiceamistruktów, trzymanie w więzieniu dziennikarzy czeskich za takie same artykuły, jakie w formie stokród jeszcze jaskrawszej dzisiaj napelniają pisma czeskie — wszystko to sie zużyło — nadaremnie. Centralisci liczą jeszcze na wybory z grupy mniejskiej, gdzie mają falangę urzędników, ludzi, którzy w życiu konstytucyjnym Czech reprezentują tylko ślepą posłusznosc dla rozkazu przełożonych. Ale i po miastach są żywioły niepodległe, i wielu urzędników pójdzie za swoim przekonaniem, a nie za wygodą komitetu niemieckiego. Zapewne dziś jeszcze otrzymamy wiadomość o rezultacie wyborów mniejskich. Nasz telegram z Pragi z wczoraj rana dowodzi, że miasta czeskie gotowe są stawiać najzaciejszy opór rządowi. Na każdy sposób w Czechach sprawa centralistów przegrała zupełnie. Już nowych wyborów rozpisywać niepodobna, choć wybrani we środę i wczoraj nie pójdą do sejmiku i znowu zostaną odsadzeni od mandatów. Rzecz to niebezpieczna, bo agitacja czeska jeszcze się więcej wzmoże, pojedanie jeszcze się stanie trudniejszym, a walka przesiąknie żywioły, które dotychczas uważano za podporę każdego rządu. Jeśli cywilni Czesi we Lwowie witaają z uniesieniem rezultat wyborów srodowych, to z niemniejszym witają je i stojące tutaj pułki czeskie. Jest to fakt tak jawny, jak telegramy, która te pułki przesyłały do Pragi z powodu obchodu Husowego. Fakt ten zdrzucał wszystkie uchwały, które by myśli dr. Giskry powołał sejm czeski i imieniu Czech całych głosami samych tylko Niemców. Sejm będzie legalnie zbrany, uchwały legalnie powzięte, legalnie sankcjonowane i obwieszczone, będą egzekwowane przez legalne władze — ale przez naród nie będą przyjęte. Obrócać się zatem przeciw swoim twórcom. Jaki duch panuje w Czechach, dowodzi i sposób, w jaki trzeba przeprowadzać rozwiązanie Rad powiatowych, które nie wzięły udziału w wyborach do Rad szkolnych. Namiesztnictwo donosiło, że rozwiązać można tylko przy pomocy wojska, a ministerstwo pozwoliło, i dodało nadto, ażeby nie wszystkie Rady rozwiązywano od razu, ale po jednej.

Na Morawie, tak samo jak w Galicji, nie może być od mandat odsadzony poseł, który nie bierze udziału w sejmie. Niemcy dopiero zamysłają odnośną poprawkę wbiżyć w morawski regulamin wyborczy, jak włożyli zeszłego roku w czeski. Ale czy dojdzie do tego — oto pytanie, bo sejmowi morawskiemu zagraża brak kompletu, jeżeli tylko kilku Niemców nie przybędzie. Posłowie bowiem ze szlachty i duchowieństwa ubczyli się za pośrednictwem hr. Egberta Belcredego z narodowcami, i nie przybędą na sejm.

Już Presse spuszcza z dumnego wobec Polaków tonu. W artykule p. n. „Smolka, federalista“ już pisze: „Umierkowani pomiędzy Polakami zna-ają bardzo dokładnie usposobienie w Wiedniu, i wiedzą, że z Niemcami paktować można, ale tylko w granicach konstytucji. Rany konstytucji dadzą się rozszerzyć, w literę ustaw zasadniczych da się wcisnąć interpretacja autonomiczna.“ Widać, że zdaniem centralistów, konstytucja grudniowa z aneksjami majowymi jest sobie tylko gutaperchą konstytucyjną. Cóż więc warta taka konstytucja, jeśli da się według okazji, humoru, chwili zamieniać tak w mlecz jak miotłę?

Hr. Beust miał onegdaj wrócić do Wiednia. Wycieczka jego była czysto polityczna. Okazało się w ostatnim czasie, że Austria na Francję nie bardzo liczyć może, bo Napoleon lada dzień może stanąć u schyłku dni swoich, więc tem mocniej zatrzwożył się dwóm nieprzyjaznym stanowiskiem Prus. Pojechał zatem hr. Beust szukać nowych przymierzy, a przynajmniej usunąć niechęć, panującą przeciw Austrii. Niechęć już jest podobno usunięta, bo tak wskazuje przybycie do Godollé na dwór cesarski królewicza saskiego, ścisłego przyjaciela cesarza, a który zarazem jest zaprzyjaźniony z dworem pruskim i właśnie co bawił dwa tygodnie na manewrach przy boku króla pruskiego. Wskazuje to wiadomości, że pierwszych dni października ma w drodze do Suezu przejeżdżać królewicz następca pruski z małżonką przez Wiedeń i tam kilka dni spędzić. Czy Prusy stają się przyjaznemi dla Austrii, to jeszcze rzecz wątpliwa, a jeszcze wątpliwiejsze jest pytanie, czy ma w tem jaką zastęgę hr. Beust. Na każdy sposób on mocno się przychylił do niechęci Prus do Austrii. Słychać nawet, że hr. Beust po swoim powrocie ma ustąpić z posady kanclerza i ministra spraw zagranicznych.

We Francji zajmuje przedewszystkiem znany nam z treści list księża Hyacynta do generała karmelitów. Zajął on nawet giedle mocniej niż wiadomości o zamiarze wstąpienia w ks. Badeńskiego do Związku północnego. Po stronie słynnego kaznodziei stoi arcybiskup paryżki, ks. Darbois, i w wielu punktach biskup orleański, sławny ks. Dupanloup, tudzież prawie całe niższe duchowieństwo francuzkie. Gólnem uwagi jest, że de-

mokratyczne pisma paryżkie dzień 21. b. m. święciły rocznicę zniesienia królestwa we Francji roku 1792, i powtórzyły cały odnośny protokół posiedzenia komitetu. Ciało prawodawcze ma być zwołane na d. 15. listopada, a wybory uzupełniające w Paryżu na d. 27. i 28. listopada.

Między Turcją a Czarnogórą gotują się znowu zatargi. Mocarstwa popierają wicekróla nietylko dyplomatycznie. Na otwarciu kanału Suezkiego udaje się królewicz następca pruski, królewicz wloski Amadeusz, podobno jeden z arcyksiążąt austriackich i ks. Napoleon. Najstarszy syn wicekróla otrzymał wielką wstęgę orderu korony wloskiej, którą mu wiezie osobny wysłaniec. Lesseps wydał w sprawie sporu turecko-egipskiego broszurę, która bardzo Niemile dotknęła w Stambule, gdyż nieprzyjaźne występowanie Lessepsa przeciw Wysokiej Porcie, przypisują bezpośrednio wpływowi cesarza Napoleona. Spór turecko-egipski miał przybrać różnie rozniary. Wkrótce ma przybyć do Stambułu wysłaniec wicekróla, szeryf-basza. Cesarzowa francuzka udaje się na Wschód d. 2. października.

Zwycięztwo czeskie.

We środę odbyły się w Czechach wybory uzupełniające z mniejszych posiadłości, t. j. z wloscian, małomieszczan i miast, nieposiadających własnych posłów, a więc z masy ludu, w 39 okragach wyborczych. Na długo przed wyborami pisały dzienniki niemieckie, że narodowe stronnictwo czeskie, to plewa, którą roznieśa swemi podszwami Niemcy; jeszcze w wile wyborów wołał organ póturzędowy N. Fremdenblatt: „Niema Czechów!“ — budując na tem, że kongres pokoju w Lizanie, na żądanie Niemców wymazał z porządku dziennego sprawę czeska, postawioną zrazu obok polskiej jako sprawę, cały cywilizowany świat obchodząca.

Nadszedł pierwszy dzień wyborów — przystąpił do urn lud, ta zwykła podstawa reakcji, maszynowa usłużna w rękach każdego rządu, właśnie u steru stojącego, negacją dążeń nawet najwięcej narodowych, reprezentowanych w klasie oświeconej. Walka przedwyborcza była zacietą, aż do drzwi sal wyborczych. Ale jaka broń po obu stronach, jakie siły? Po jednej stronie, niemieckiej, stał komitet niemiecki, reprezentowany w pragskim kasynie niemieckim, z organizacją żołnierską, oparty o całą potęgę bagnatów, ukazów i wpływów rządowych. Rząd wystąpił w taki sposób, że całem tu stronnictwem był on tylko sam właściwie. Wiadomy nam jest okólnik p. szathalterajlajtera czeskiego, jenerała Kollera, którym wezwał c. k. starostów, aby czynnie wzięli udział w walce przeciw stronnictwu narodowemu. Najwyżsi dygnitarze, nawet sądowi, jak donoszą pisma czeskie, a nikt nie zaprzeczył, wpływali osobliście na podwładnych urzędników w myśl kasyna niemieckiego. Poparli kasyno żydzi, poparli całe dziennikarstwo niemieckie vom Fels zum Meer. Po stronie czeskiej, narodowej, stanął tylko naród sam, zbrojny jedynie w swoje prawo i swoją wolę, oparty jedynie o swoje dziennikarstwo, i o organizację waworową, jaką wprowadził pragski komitet czeski.

I jakż się okazał rezultat? Oto ani jeden Czech nie głosował na kandydatów rządowych. Wybrani zostali, prócz dwóch, wszyscy kandydaci komitetu czeskiego; 16 jednoznacznie, 9 przeciw jednemu lub kilku głosom; siedmiu przeciw 5 do 14 głosom; 1 głosami 120 przeciw 34, 1 głosami 95 przeciw 36, 1 głosami 58 przeciw 51, 1 głosami 60 przeciw 34, 1 głosami 62 przeciw 27. Tylko w jednym okregu, czysto-niemieckim, wybrany został Niemiec, radca namiestnictwa, Grohman, jednomyślnie; drugi Niemiec, p. Christen, burmistrz, wybrany został tylko większością 66 głosów przeciw 53. A wiec na 39 wyborów wypadło 37 czeskich, a tylko dwa niemieckie. I to p. Christen obrany został tylko tym sposobem, że do dwóch powiatów mieszanych przyłączono świeżo jeden czysto-niemiecki. Z wyjątkiem tych dwóch okragów, w okragach innych Niemcy głosowali na kandydatów czeskich. Teroryzm rządowy posunął się do tego stopnia, że do trzech miast, w których odbywały się wybory, sprowadzono umyślnie konnicę, a kandydatem czeskim zabroniono przemawiać do zgromadzonego na wybory ludu.

Nie koniec na tem. W przeważnej części okragów stawili się wszyscy wyborcy; w innych nie stanęło zaledwie po kilku, i to takich, którzy stanąć nie mogli; chorzy nieś się kazali do urny. Takiego rezultatu wyborów nie okazuje cała historia parlamentaryzmu. Takiej solidarności ludu z sprawą narodu, nie okazał dotychczas, prócz ludu norweskigo, gdzie też niema arystokracji i biurokracji, żaden lud inny. Żaden też rząd nie poniósł takiej okropnej klęski, jak rząd dr. Giskry d. 22. b. m.

Nie pomogły panom „wierno-konstytucyjnym“ agitacje, prowadzone przez c. kr. starostów i cały zastęp biurokracji. Nie pomogły kilkumiesięczne szczwianie w dziennikach rządowych przeciw opozycji czeskiej, podejrzywanie jej, denuncjowanie. Nie pomogły tysiące nieuczynych pamfletów, rozrzuconych przez żandarmerję i urzędników. Nie pomogły przeinaczenie list wyborczych, nie pomogły zakazy przemawiania do ludu, załogi huzarskie, wmwia-

nie, że tych a tych wybierać nie wolno (w Kollinie Sładkowski został wybrany 140 głosami przeciw 5, a w Wysokim Mycie dr. Gregor jednomyślnie, w Suszycy — Schüttenhofen — dr. Gabriel 58 głosami przeciw 51). Lud jak pajęczynę zdmuchnął całą sieć podstęp, intrygi i przemocy fizycznej. Organa centralistyczne wołają: „Lud czeski stoi pod wpływem teroryzmu!“ Czyż teroryzowali kandydaci w chwili, kiedy prosili o głosy? Czyż teroryzowali dziennikarstwo czeskie, żyjące tylko poparciem ludu a nie subwencjami? Czyż w rękach Palackiego, Riegera i t. d. są łaski i kary? Czyż oni mogli grozić urzędnikom, aby głosowali według rozkazów komitetu czeskiego? Czyż oni posiadali bagnety, ordery, prawo uwolnienia od wojska, ulżenia w płaceni podatków? Czyż oni mogli zmieniać listy wyborcze? Czyż to Czesi zresztą wnieśli nawet święte ludowi imię cesarskie do walki wyborczej, a nie organa rządowe? Czyż zresztą także skutkiem teroryzmu lud obnosił wybranych na barkach, obochodził siedzibę wyborczą z kapelą, witał rezultat wyborów 101 strzałami, jak to się wszędzie prawie działo? Komu droga swoja narodowość, komu droga wolność przekonania i wytrwałosc polityczna, ten uchyli głowę przed majestatycznym ludem czeskim. Gdzie taki lud jest, tam jest naród w całej pełni, zasługujący na uwagę świata, choćby go sto kongresów odsadzało od tego zaszczytu. Gdzie naród tak zgodnie, w takim trudnem położeniu objawia swą wolę, tam ta wola jest święta, nietykalna, prawniejsza od wszelkich aktów prawno-politycznych, przeciw tej woli przemawiającej. Oto lud, co do niedawna był tak ciemny a gorzej przez ciemność obcych zdemoralizowany, niż inne ludy! Oto naród, który do niedawna był rozsądnikiem policji i biurokracji i nie miał nawet książkowego języka! Czem doszedł do tego? Tylko swoją wolą wytrwałą — a do niej tylko oświata i praca materialna i wiara w swoje prawa. Kiedyż my tak będziemy mogli pisać, jak na wstepie swego artykułu p. n.: „Po pierwszej bitwie“ Narodni Listy: „Możemy być spokojni. Naród nasz świeci dziś wzniesie z zwycięztwo nad swymi przeciwnikami. Rezultat wyborów wiejskich jest nadszpodziwianie świetny!“ Jeszcze świetniejszy był rezultat z wyborów miejskich, jak to dzisiejszy nasz telegram donosi.

dr. Liskemu z historii powszechnej, dr. Gryzieckiemu i dr. Mosingowi z prawa i postępowania karnego, dr. Zborowskiemu z historii prawa polskiego i z prawa prywatnego polskiego, dr. Pilatowiczowi z ekonomii politycznej.

Zarzucano nam dotąd, że nie mamy ludzi, którzyby mogli pisać katedry na uniwersytecie w razie zaprowadzenia wykładów polskich.

W krótkim czasie, bo w przeciągu dwu lat, stanął zastęp młodzieży, usposobionej najzupełniej do wykładów uniwersyteckich, ożywiony zapalem do nauki. Trzeba znać trudności, połączone z aktem habilitacji na tutejszym uniwersytecie, szczegółnie dla krajowców, ażeby ocenić z jednej strony pracę i wytrwałosc naszych młodych docentów, którzy zmuszeni dla utrzymania oddawać się praktyce, tylko czas wolny od zajęć biurowych poświęcać mogą nauce, z drugiej strony zaś, aby powziąć jak najlepsze o ich zdolnościach wyobrażenie. Przy obecnym stanie sił naukowych, zaprowadzenie języka polskiego do wykładów na wszechnicy lwowskiej nie może już ze względów formalnych natrafiać na żadne trudności.

Wszyskie te usiłowania nie odniosą jednak pożądanego skutku, jeśli młodzież uniwersytecka nie udzieli im ze swej strony poparcia, jeśli jak dotąd niechęć będzie na wykłady niemieckie. Stosunek słuchaczy na wykładach niemieckich do słuchaczy na wykładach polskich w ubiegłym roku był jak 1:5 z wyjątkiem prawa karnego, gdzie ten stosunek z powodu świetnego wykładu prof. dr. Rulfa przedstawiał się jak 1:2.

Stosunek ten, w ogóle wzięwszy, przeważa wprawdzie na stronę wykładów polskich, lecz nie świadczy wcale za tem, że młodzież uniwersytecka pojęła należycie ważność i doniosłość sprawy językowej. Nie idzie tu bowiem o to, czyli na wykłady polskie uczeszcza większa liczba słuchaczy niż na niemieckie, lecz o to, czy wykłady niemieckie na wszechnicy lwowskiej są potrzebne czyli też nie. Gdyby młodzież uniwersytecka zwróciła się wyłącznie do wykładów polskich, gdyby zaprzestała zupełnie uczeszczać na wykłady niemieckie, natenczas katedry niemieckie straciłyby wszelką rację bytu, musiałyby upaść same z siebie. Byłyby to najwyraźniejszy i najskuteczniejszy dowód, że wykłady polskie na wszechnicy lwowskiej są nieodzownie potrzebne, że uniwersytet ten, zamiast być straconym posterunkiem kultury niemieckiej, powinien stać się ogniskiem polskiej nauki i oświaty. Przekonani jesteśmy, że młodzież nasza spełni ten obowiązek, który na nią wkłada interes narodowy. Przez zaprowadzenie języka polskiego w urzędach i sądach, odpada ostatnia wymówka jaką dotąd zastawiano się wielu z młodzieży, uczeszczałej na wykłady niemieckie. Wpływ koleżeńki powinien nawet najobojętniejszych i niechętnych zniewolić do solidarnego postępowania w tym względzie.

Wydawnictwo polskie na wszechnicy lwowskiej.

Z prawdziwym zadowoleniem możemy wskazać na postępy, jakie osiągnął już język polski na wszechnicy lwowskiej, mimo trudności stawianych mu systematycznie na każdym kroku, mimo niechęci rządu i zacietej opozycji ze strony przedstawicieli niemieckiej kultury, dzierzających ster uniwersytetu. Suche zestawienie dat okaże najwymowniej postęp w tym kierunku. W ubiegłym roku szkolnym wykładane były następujące przedmioty w języku polskim na wydziale prawniczym: Prawo rzymskie, profesor dr. Zielonacki. Prawo cywilne austriackie, prof. dr. Żródłowski. Postępowanie sądowe cywilne, profesor dr. Kabat. Prawo i postępowanie karne, docent dr. Gryziecki. Prawo handlowe i wekslowe, docent dr. Pietak. Na wydziale filozoficznym dwa tylko przedmioty wykładane były po polsku, mianowicie: Literatura polska, prof. dr. Małeckie; i filozofii, prof. dr. Lipiński. Oprócz powyższych przedmiotów wykładane będą po polsku w bieżącym roku szkolnym: Ekonomia polityczna, docenci dr. Biliński i dr. Pilat. Skarbowosc, docent dr. Biliński. Historia prawa polskiego i prawo prywatne polskie, docent dr. Zborowski. Prawo i postępowanie karne, obok dr. Gryzieckiego wykładac będzie w języku polskim docent dr. Mosing. Prócz tego na wydziale filozoficznym wykładac będzie historję powszechną w języku polskim docent dr. Liska. Z powyższych dat okazuje się, że na Wydziale prawniczym niemal wszystkie przedmioty z wyjątkiem prawa kanonicznego, filozofii prawa i historii prawa niemieckiego, wykładane będą po polsku. Jest to postęp, który zawdzięczamy nie poparci z góry, ale usiłowaniam tej młodzieży, co niezrażona żadnemi trudnościami, wytrwale zdązała do celu. Ustępstwo bowiem dla języka polskiego ze strony rządu, ograniczało się na wprowadzeniu języka polskiego do wykładów prawa rzymskiego, cywilnego austriackiego postępowania sądowego, tudzież prawa i postępowania karnego, i prawa handlowego i wekslowego. Wszyskie, co sięga po za to ustępstwo jest naszą własną zdobyczą.

Szereg docentów Polaków wzmocnił się znacznie; w ubiegłym roku przyznano wosiam legendi: dr. Pietakowi z prawa handlowego i wekslowego,

Sprawy sejmowe.

IX. Podczas pierwszej kadencji wnoszone były najpierw do poselskiego koła polskiego wszystkie sprawy, toczące się w sejmie, i to bez różnicy czy dotyczą stosunku Galicji wobec Wiednia i Niemców, czy stosunku Polaków do Rusinów, czy też ściśle wewnętrzne ustawy i ustawodawstwa krajowego, jak: ustawa gminna, drogowa itd. a do uchwał większości koła w tych wszystkich sprawach musiała się i wielkość zastosować. Wyrażała się zdąd fatalna solidarność nawet w rzeczach, gdzie bez szkody narodowej, każdy poseł mógł iść ze własnem przekonaniem nie poddając się większości koła, bo gdzie nawet takie postępowanie było jedynie korzystnem dla kraju a odpowiednie godności poselskiej.

Przy końcu kadencji sprzeżono się, iż solidarność poselskiego koła polskiego jest konieczna tylko w sprawach stosunku naszego do Niemców i niemieckiego rządu, i wobec stronnictw antinarodowych w kraju, ale nietylko nie jest potrzebną, ale nawet zgnubną w sprawach naszych ściśle wewnętrznych, gdyż przez solidarność wyzyskują tworzący większość w kole, całe wewnętrzne ustawodawstwo na swą wyłączną korzyść. Ale pominimo tego nie przeprowadzono rozdziału spraw sejmowych zasadniczo na narodowe, wymagające solidarności i na inne ustawodawcze, niewymagające jej. Koło przy każdej sprawie z osobna uchwalało, czy solidarność ma być zachowana i czesto w kwestjach społecznych lub prestacyjnych, czysto finansowych, jeśli to było większości interesem, uchwalało obowiązek solidarności.

Już na początku drugiej kadencji zmienił się stan rzeczy. Z jednej ostateczności wpadnięto w drugą. Potworzyły się kluby i już nie było solidarności nawet w sprawach narodowych wobec niemieckiego rządu i antinarodowych stronnictw. Gdyby Rusini nie byli wyszli z sejmiku podczas uchwalania adresu i rezolucji, rozbięcie to polskich posłów mogło być fatalne wydać skutki. Dzisiaj to rozbięcie solidarności posłów polskich w sprawach stosunku narodowego do niemieckiego rządu i antinarodowych stronnictw, doszło do punktu kulminacyjnego — i staje się zasadą. Menery większości delegacyjnej żądali solidarności od mniejszości delegacyjnej, i takowa isto-

tnie w sprawach międzynarodowego stosunku poddawała się temu obowiązki, ale w sejmie chcą dalej ci menezysy większości delegacyjnej swą zgubną politykę prowadzić, a wiedzając z góry, iż w polskim kole polskiem są bardzo drobna mniejszością, już nie chcą się poddać uchwałom większości polskich posłów. Jeżeli nie będziemy liczyć pięciu włościan w delegacji, to większość delegatów z inteligencji polskiej złożyła mandaty do Rady państwa, ażeby nie krepować swobody sejmowej. A pomimo tego reszta upiera się przy zatrzymaniu mandatów, z którego to powodu utworzyć się nie może poselskie kole polskie, któreby w sprawach stosunku naszego do niemieckiego rządu wytknęło kierunek jednolity, solidarnie całe polskie kole poselskie obowiązujący. Mamelucki organ już nam jawnie i otwarcie wypowiedział, że koterja mameluków uważa za potrzebne utrzymanie przy sterze dzisiejszego rządu, dzisiejszego ministerstwa centralistycznego, a motywy to niepewnością, czy równo liberalne ministerstwo nastąpiłoby po upadku obecnego centralistycznego rządu. Mamelucy więc wobec rządu stają na stanowisku tym samym, jakie zajmuje większość niemiecka rajchsratu, która za Schmerlinga bała się zmiany ministerstwa z tychże samych powodów, i z tychże samych powodów obecnie chociaż czasem zerwie się do walki z rządem — jednakowo utrzymuje go wytrwale, bojąc się zmiany, a walka chce tylko wywierać presję. Doszło więc już do tego u nas, że ministerstwo, najprzeciwiejsze nadaniu krajowi naszym szerszej autonomii, znalazło w sejmie naszym oparcie, już nietylko na ciemnych, nieświadomych, nie mających poczucia narodowego, i na antinarodowcach, lecz nawet na koterji polskiej.

Oplakany więc jest dzisiaj stan naszego sejmu. Nie dziw więc, że wśród rozbicia polskiej inteligencji, wśród uniemożliwienia solidarności niezłożeniem mandatów do Rady państwa przez mameluków, a techniony przez dr. Giskrę posła włościanin, formuje osobne kole włościan, propaguje między nimi myśl bezpośrednich wyborów do Rady państwa i związała się z ministerstwem i niemiecką większością, i z p. Ziemiańskim i mamelukami. Dopokąd w kwestiach stosunku naszego jako narodu do Wiednia i antinarodowych frakcyj decydowało całe polskie kole poselskie i w uchwałach swych szło solidarnie, nie przychodziło na myśl ministerstwu, ani owemu wirzącemu obecnie posłowi włościaninowi rozpoczynać wiazanie się z sobą, bo wiedzieli, że i bez włościan większość polska jest tak znaczna, iż intrzyga podobna byłaby bezskuteczna a kompromitowałyby rząd. Dziś zaś na mamelukach i na osobnej, utworzonej frakcji włościańskiej buduje ministerstwo swe nadzieje złamania oporu Polaków przeciw centralizacyjnemu systemowi, i sparaliżowania dążności do osiągnięcia rezolucji.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 18. września.

4. Miesiący Moskalski rozesła się pogłoskami, że w razie śmierci Napoleona, rząd cara obiecał wsparć przez swego posła w Paryżu utrzymanie dynastji Bonapartych na tronie, kładąc za główny warunek uniony, aby Francja, to jest cesarz onej, nie dawali opieki emigrantom naszym, aby sprawa polska była na wieki pogrzebana. W pogłosce tej jest dużo śmieszności, lecz dużo też na uwagę zasługujących — i dlatego donoszę wam o niej. Gorczaków, jak wiadomo, odwiedza Paryż, a Gorczaków nie lubi tracić czasu nadaremnie.

Dowiedziałem się też niedawno, że od roku już rząd moskowski zwrócił uwagę gabinetu berlińskiego na coraz większe rozbudzenie ducha polskiego w Prusach, mianowicie zachodnich, prosząc zarazem Bismarcka, aby tłumili o ile może polskość w granicach państwa Wilhelma. Wiadomo, że Prusy (nie mówię tu o Poznańskim, tylko o wschodnich i zachodnich Prusach) ani za Napoleona I, ani w latach 1831 i 1846 do 1849, nie dawali znaku polskości. Poczucie narodowe rozbudziło się tam dopiero od 1861 roku. Po 1863 trwa i wzmagają się coraz bardziej. To dziwi, tworzy i gniewa Moskwę. Chciałaby więc zdusić ducha naszego, prosi Bismarcka aby dopomógł. Polska dla Moskwy — to hydra lernejska, a Tezeusza Moskwa nie może przystracić. Zjadł jej strach, zjadł jej gniew.

Bronzowa postać Paszkiewicza, mając na dniu 7. bm. stanąć na granitowym piedestale przed pałacem namiestnikowski — jeszcze nie stanęła. Pomnik gotowy, lecz podobno rząd odrzucił odkrycie onego, pojawiający się nieostojowemu wyboru dnia dla nas nieszczęśliwego, wobec manifestacji słowiańskich uczuć, o jakich wciąż głosi.

Obóz powązkowski zwinęły z przyczyny słot i zimy. Car do Warszawy nie przyjeżdża. Ma być beznamiętny chory. Z tej przyczyny nawet manewra, jakiej się miały odbyć na Wołyniu, zostały odwołane i generał Koźłaninów, pomocnik Dondkowa z Kijowa, zastąpił ma cara na przeglądach wojskowych.

Pisłem wam o Kuziemskim i jego zatargach z Moskwą. Obóz zatargi te dotąd nie ustają. Nie tak drażliwe jak przed miesiącem, lecz zawsze istnieją. Biskup upiera się jechać na sobor, Muchanow nie puścić!

Stanowny profesor Lawrowski ubiegł znanego Pawliszewa, Pawliszew, tak jak dawniej stary Paszkiewicz, narzeka teraz na niewdzięczność rządu i ciągle lamentuje, że car nie umiał się dostatecznie poznać na jego geniuszu. Nowy rektor warszawskiego uniwersytetu, jak tylko obejmuje na dobre władzę nad onym, ma zająć się najpierw polityjno-polityczną stroną organizacji uniwersytetu, i zbiera gorliwie potrzebne dane do konduktowych spisków studentów. Wiele dawniejszym studentom z 2., 3. i 4. kursu, podejrzanym o patriotyzm, Lawrowski wzbronil chodzenia na lekcje. Profesorów dużo (volens nolens, bo swoich nie mają) zostało dawniejszych.

Mówiąc o uniwersytecie nie sposób przemilczeć, że studenci dostali mundury, szpady, kapelusze. Wewnątrz kapelusza, na denku, musi być przyklejona karteczka z imieniem i nazwiskiem studenta, a to dlatego, aby spotkany na ulicy lub w jakimś miejscu publicznym, teatrze, kawiarni itd. — gdy zwróci uwagę zwierzętników na siebie, nie mógł zataić imienia swego.

Za Litwie czas więcej księży zaczyna używać języka moskiewskiego. W Grodzie, nawet niedawno pewien ksiądz nie tylko, że wprowadził moskiewszczyznę

do nabożeństw, lecz nawet sam z uczniami katolickiego wyznania, poszedł do cerkwi prawosławnej, ucząc malców, że Bóg jest jeden i car jest jeden. W Litwie zaś gdy na wizyte przyjechał takzwanym arcybiskup wileński (prawosławny), ksiądz proboszcz tamtejszy, proboszcz katolicki, wyszedł ubrany w komżę i stulę z krzyżem i chorągwiem naprzeciwko moskiewskiego popa, i oddawał mu honory, jak gdyby katolickiemu arcybiskupowi.

Zapomniałem dodać, że oprócz zmartwienia, jakie Prusacy nastroją Moskwie, gniewa się ona okropnie na zuchwałstwo, jak nazywa, sejmu lwowskiego, który — jak tu u nas w Warszawie mówią — ma dołożyć wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie 1) powiększyć parafie unickie, znosząc stopniowo osierocone przez śmierć swych proboszczów, a to dlatego, żeby księża unicy byli lepiej jak dotąd uposażeni i 2) kwestję serwitutową i propinacyjną, regulację gruntów, i organizację gmin, w jak najkrótszym czasie przeprowadzić, ukoczyć, zaspościć. „Polacy nam chcą wyrwać oręż z ręki!” wola Solowiew z komitetem urządzającym; „Polacy chcą nam chleba odebrać!” wrzeszczy hałastrza baszybużuków Czy sejm wasz o to naprawdę myśli — sprawdzić nie mamy możności; lecz, że o Galicję łapczywy Moskal, coraz chciwiej myśli — to nie podlega najmniejszej wątpliwości. Strzeżcie się.

## Sprawa polska

na kongresie Ligi pokoju w Lozannie.

(Według oryginalnego sprawozdania w *Neue freie Presse*.)

Czwarte posiedzenie kongresu, d. 18. b. m., dało Niemcom, dotąd trzymającym się na uboczu w kongresie, sposobność czynniejszego wystąpienia w rozprawach. Na najtem posiedzeniu, rozpoczętem o godzinie 9 rano, przedłożono członkom finansowy stan Ligi; sprawozdanie wykazało, że rachunki berneńskie nie są dotąd zamknięte, i że znaczne sumy wpłynęły w ostatnich czasach dla Ligi pokoju. Po krótkiej rozprawie przyjęto także poprawiony plan organizacyjny, a o godz. 10 już otworzono posiedzenie publiczne.

Przedmiotem rozprawy była kwestja w schodnia, wiazanie z polską i czeską. Oświadczenie, proponowane przez komisję brzmiało:

„Kongres oświadcza, że kwestje: polska, wschodnia i czeska, jak wszystkie inne, winne być rozwiązane na drodze praktycznej, przez jak najobszerniejsze zastosowanie powszechnej zasady autonomii ludów”. Sprawozdawcą był Polak, generał Bosaak; sprawozdanie jego zajęło dobrą godzinę czasu. Były tam rozmaite, dziwaczne niekiedy twierdzenia. Któż jednak mógłby i chciałby sprzeciwić się o to z Polakiem, który korzystał właśnie z takiej sposobności jak ta, ażeby się wynurzył do głębi. Otrzymał potem głos pan Sonnemann z Frankfurtu. Proponował on wykreślenie trzech słów z wniosku komisji, a mianowicie słów: *La question Tchèque*. Treścią jego mowy było mniej więcej: Dla nas Niemców o tyle chyba istnieje *question tcheque*, o ile dla Francuzów n. p. *question d'Alsace*; kwestje tej stawiać na kongresie pokoju, znaczącyby tyle, co stawiać kwestję kantonsów Szwajcjarji lub kwestję Waudy. Kwestja czeska jest czysto niemiecka a nie międzynarodowa, a kto ją stawia jako międzynarodową, ten działa dla p. Bismarcka, który wywodził ją w r. 1866 na porządek dzienny i dla Moskwy, która zagarnęła Czechy, wydarte Niemcom.

Sprawozdawca generał Bosaak, oczywiście nie zgadzał się z temi wywodami. Odpowiedział on: Istnieje zasada narodowości, albo są Czesi, albo ich niema. Jeśli są, mają prawo do odrębnej narodowej organizacji. Pewien Moskal, uczeń i echo Bakunina, p. Montona, wstąpił potem na trybunę i odczytał długą mowę dla wszystkich szczepliów słowiańskich na Wschodzie, potrafił przy sposobności o panslawistyczną rzeczpospolitą demokratyczną, i dowiedzieliśmy się, że sympatie Słowian austrjackich i tureckich zawiadają te ludy w ramiona Moskwy, jeśli Europa nie wesprze ich wyzwolenia, co znów nie przeszkadzało mowcy twierdzić, iż Grecy nie radziby widzieć Moskwy w Stambule, ale że jednak ludy te wolałyby się zmoskwicić, jak ślepiec nadal w jarzynie dziesiętsem. Po tej mowie, dość często przerywanej, i dlatego nie dobrze tutaj oddanej, wezwał mowca kongres, ażeby wyraził swoje sympatie dla Greków i wszystkich przez Turcję i Austrję njarzmionych ludów słowiańskich i zarazem, ażeby potępił drakońską politykę Moskwy wobec Polski.

Po odczytaniu tej mowy, zabrał głos prof. Gustaw Vogt z Berna i wniósł również, ażeby wymagać: *La question tcheque*, a natomiast w innym miejscu dodać: *La question des peuples slaves en Autriche*. Po nim wstąpił na trybunę p. Longuet z Paryża. Zastrzegł się z góry, iż nie będzie przemawiał za narodem, który nie czuje wolności. W jenerale Bosaaku dostrzegła zwolennika ks. Czartoryskiego, co źle oddziaływa na jego demokratyczny temperament. Powiada: „Jeśli panowie polscy dadzą wolność włościaninowi polskiemu, wtedy im im pomogemy.” Powtórnie też zapytuje jenerala, czy jest on demokratą? a kończy: „Rzeczpospolita francuzka wesprze rzeczpospolitą Polską, ale nigdy jakowegoś króla Czartoryskiego.”

Simon z Triuru przemawia: Kwestja ta nie jest należyte wystudjowana, nie jest zresztą na czasie dla rozpraw. W każdym razie popiera wniosek Sonnemannu. Przypomina, że między Węgrami a Przedlitawia istnieje związek państwowy, między krajami Przedlitawia zaś zachodzi stosunek państwa związkowego. W tym związku uważa Galicjan za rdzeń przyszej, odbudowanej Polski. Inna rzecz jednak z Czechami. Co się stanie z Czechami po oderwaniu się ich od Niemiec? Musiałiby koniecznie stać się łapsem Bismarcka lub Moskwy. Nie naszym przecie zadaniem, dążyć do tej katastrofy.

Następnie mówi Venedey. Zaczyna tem, iż zgadza się z wnioskiem Sonnemannu i motywami jego jak i Simona. Przechodzi potem do kwestji polskiej. „Odbudowanie Polski dla nas Niemców jest kwestja honoru i sprawiedliwości, która narodowi naszemu na sumieniu ciężce powinna, jak krew przelana od czasu, kiedy użył swojej ręki dla rozszarpania narodu; kwestja ta jest jednak dla nas także kwestja meża stanu, gdyż tak Niemcy jak i cała Europa nie będą nigdy pewnie wobec Moskwy, dopokąd Moskwa w Polsce graniczy z Europą. Lecz jeśli jako Niemiec wypełniam tutaj swój obowiązek, przemawiając po stronie prawdy, to mam także inny obowiązek do spełnienia wobec Po-

laków samych. Byłem sprawozdawcą sprawy polskiej w parlamencie frankfurckim, i my demokrati pracowaliśmy wtedy nad odbudowaniem Polski, jak pracujemy nad tem i dzisiaj. Był czas, kiedy Polacy mieli wszystkie sympatie narodu niemieckiego, aż do rewolucji z r. 1830. Niestety, sympatja ta objawiła się czynnie dopiero wtedy, kiedy rozprószona armia polska przedzłaziła przez Niemcy. Lecz ten przedchód Polaków przez Niemcy, zatarł zupełnie sympatje narodu niemieckiego dla Polaków. Poważam zanadto nie szczęście, bym się tu miał wdawać w szczegóły. Upadek swój mają Polacy zawdzięczyć przede wszystkim tej okoliczności, iż nie było wcale ludu w Polsce, że arystokracja polska nie dała wzmóc się ludowi. A nawet to nieszczęście, które dotknęło Polskę, nie nauczyło jej jeszcze słuszności. Wobec swoich sąsiadów podziśnien występują Polacy w duchu nienasyconych zaborców: granice ich idealnego państwa objęły i ujarzmiły miliony ludów im sąsiadnich. Niemniej jednak wołamy: Polska musi być odbudowana! — dodając: a wy Polacy musicie nam dopomóc do odbudowania Polski, a mianowicie tem, że będziecie uważać inne ludy i swój lud, i nauczyicie się godnie myśleć i czynić dla wolności. My Niemcy żądamy także, ażeby Polacy nie popierali podniesienia kwestji narodowej staoawiska Czechów w Czechach i Niemcach do jakiejś międzynarodowej *question tcheque*. Zwracając się potem do Francuzów, rzeki Venedey: Wczoraj słyszałem z ust bardzo wymownych: „że Francuzi byłiby gotowi rozbroić się, gdyby i Niemcy zrobili to”. Demokracja niemiecka zawsze wypełniała swoje obowiązki, wykorzeniając nienawiść ku Francuzom, a mowa osobliwie zajmował się tem, jako też z drugiej strony wykorzenieniem nienawiści ku Niemcom i Francuzom, podczas kilkunastu lat swego wygnania, kiedy Francja otworzyła mu swoje gościnne wrota. Wola jednak do Francuzów: Pomóżcie nam wypełnić nasz obowiązek! bo kiedy my powiemy Niemcom: „Rozbrajajmy się!” to ci dobzy, poczciwi Niemcy wyśmiejają nas i odpowiadają: „Jak skoro tylko Niemcy rozbroją się, wkroczy do nich Napoleon z milionem żołnierzy!” Kto się gorącym sparzy, na zimną dmucha. Francuzkie wojska Ludwika XIV. i innych Ludwików, armie rzezypospolitej z najpiękniejszymi zapewnieniami wolności i nakoniec armia cesarska dworowały w Niemczech, a lud niemiecki nie chciałby, żeby to powtórzyło.

Zdrowy rozum niemiecki, powiada sobie: „Jak długo jakiś Napoleon panuje we Francji i utrzymuje tam milionowe armie, postąpieniami w naszej zbroi.” Mowca wzywa nakoniec Francję, ażeby dała początek rozbrojeniom. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Jakiś Węgier odpiął potem zarzutj Montona co do Słowian węgierskich. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Sonnemannu znaczną większością głosów, t. j. wykreślono z tekstu oświadczenia, słowa: *La question tcheque*. Jakiś Francuz powiedział przy tej sposobności kalambur: *L'echec est paré!*

## List O. Hiacynta do jenerala Karmelitów bosych w Rzymie.

Przed kilku dniami podaliśmy w streszczeniu list O. Hiacynta. Jest on tak wielkiej wagi, że obecnie nie wahałmy się zamieścić go w całości. Oto co pisał pod d. 20. b. m. do jenerala karmelitów:

„Podczas pięcioletniego zostawiania mego przy kościele *Notre-Dame de Paris*, pańskie poważanie i ufność nie opuściły mnie ani jednej chwili, pomimo obmów i intryg, wymierzonych przeciw mojej osobie. Liczne pisma pańskie dotyczące się mych kazań, własną ręką pisane, chowałem dotąd naumyślnie, jako świadectwo niezadego dla mnie, któremi byłem zaszczycony. Dziś wszystko się zmieniło. Dziś w skutek nagłej jakiejś zmiany, której przyczyny nie upatruję w sercu pańskim, lecz w intryguach i zabiegach pańnej wszelkiejmożnej koterji w Rzymie, ganisz pań to, czemuś dawniej przyklaskiwał, i żądasz, ażebym mówił, lub milczał w taki sposób, który nie byłby już zupełnym i rzetelnym wyrazem mego sumienia.

„Nie wahać się tedy ani chwili. Na kazalnicy notradamskiej nie mogę więcej wystąpić z mową sfalszowaną i chromą przemilczeniem. Ubolewanie moje nad tem, wypowiadaw arcybiskupowi meżnemu i pełnemu względów, który mi otworzył tę kazalnicy i zachowywał od źłej woli ludzi, o których wspominałem właśnie. Ubolewanie to wypowiadaw wobec tego doniosłego grona słuchaczy, które mnie tam otaczało swoją bacznością, sympatjami, niedełwie bym powiedział: „przyjaznia”. Nie byłbym godnym ani ich, ani biskupa, ani sumienia mego, ani Boga, gdybym mógł przystać na odegranie przed nimi takiej roli!

„Zarazem ustępuję z kazalnicy, którą zamieszkuje, a który wśród tych nowych, zgotowanych mi okoliczności przemienił się dla mnie w więzienie ducha.

„Postępując tak, żadną miarą nie sprzeniewierzam się mojemu słubowi: słubowałem posłuszeństwo mnicha, ale w granicach uczciwości mego sumienia, godności mojej osoby i mego urzędu. Słubowałem że pod dobrodziejstwem tego wyższego prawa sprawiedliwości i „wolności królewskiej”, które według apostoła św. Jakóba są właściwym prawem chrześcijańskim.

„Właśnie tego pełnego wykonywania tej świętej wolności szukałem przed 10 laty w klasztorze, podniesiony zapałem, wyzwolonym z wszelkiej rachuby ziemskiej, nie wahać się nawet dodać: z wszelkiej iluzji młodzieńczej. Jeśli nagroda za moją ofiarę mają być dzisiaj łańcuchy, to nietylko mam prawo lecz obowiązek odrzucenia ich od siebie.

„Chwila obecna jest uroczystą. Kościół przedchodzą jedną z najgwałtowniejszych, najmniejszą i najbardziej stanowczych krizis swego istnienia na ziemi. Po ras pierwszy od lat trzydziestu nietylko jest zwołany sobór powszechny, ale ogłoszony koniecznym, uznany jako taki przez Ojca świętego. W takiej chwili nie może żaden zakoniecja ewangelii milczeć jak owe „psy oniomione” Izraela, niewierne stróż, którym zarzaca prorok, iż nie mogą szczekać: *Canes muti, non valentes latrare*.

„Święci nie milczeli nigdy. Nie jestem jednym z nich, ale jestem z ich rodzaju — *filius sanctorum sumus* — i zawsze dumę mają pokładalem w tem, ażeby iść w ich ślady krokami meoimi, łzami, a kiedy potrzeba krwi moją.

„Podnoszę tedy przed Ojcem świętym i soborem protest, jako chrześcijanin i jako kapłan przeciw tym nankom i praktykom, które zwą się rzymskimi, ale nie są chrześcijańskimi, a które w coraz śmielej i zgubniejszej postępowaniu dają do zmiany ustroju kościoła. formy i treści jego nauki, i nawet ducha jego miłości. Protestuję przeciw temu bezbożnemu jak i beśmyślnemu rozdziawieniu, jaki chcą sprowadzić między kościołami, naszą matką wiekczą, a społeczeństwem 19 stulecia, którego jesteśmy synami w czasie, i dla którego mamy także obowiązki.

„Protestuję przeciw tym radykalnym i przerażającym sprzecznosciom z przyrodą człowieczą, która owemi fałszywymi naukami, naruszona jest w swoich najniezmienniejszych i najświętszych dążnościach i obrzuna.

„Protestuję mianowicie przeciw świętokradkiemu fałszowaniu ewangelii, samegoż Syna Bożego, którego duch i litera zarówno deptana jest nogami przez faryzeizm nowego zakonu.

„Jest mojem najgłębszym przekonaniem, że jeśli Francja przedewszystkiem, a w ogóle rasy romańskie staną się typem socjalnej, moralnej i religijnej anarchii, główny powód tego nie będzie wprawdzie w katolicyzmie samym, lecz w sposobie, w jaki od długiego czasu katolicyzm jest wykładany i zastosoowywany.

„Apeluję do soboru, który się zbierze, ażeby obmyślał zbawienne środki na cierpień naszych nadmiar, i ażeby się równie dobitnie jak łagodnie zastosoował. Lecz jeśli się zięciły obawy, których podzielać nie chce, gdyby dostojne to zgromadzenie nie miało mieć więcej swobody w swoich poruszeniach, jak miało w swoich pracach przygotowawczych, słowem, jeśli mu zbywało najistotniejszych znamion soboru powszechnego, natenczas wołałbym do Boga i ludzi o inny sobór, któryby istotnie zebrał się w Duchu świętym a nie w duchu stronniczości, któryby rzeczywiście reprezentował cały kościół, a nie milczenie jednych i ucłszenie drugich. „Boli mię serdecznie, że i lasz dość tak jest zepsuty, gryzę się i mam się zła. Nie maszże już balsamu w Gilead? albo też lekarza już nie stało? Czemuż tedy córka mego ludu uleczoną nie jest?” (Jeremiasz, kap. 8.)

„A nakoniec do tego trybunału odwołuję się, Chrystusie! *Ad tuum, Domine Jesu, tribunal apello!* W obecności Twojej kreślę te słowa: do stóp Twoich składam je po wielu modlitwach, po wielu rozmyśleniach, po wielu cierpieniach i wielu oczekiwaniach. Jeśli ludzie na ziemi potępiją je, ufam, że Ty je uznasz w niebiosach. To mi wystarczy dla życia i śmierci.

Paryż, Passy 20. września 1869.

O. Hiacynt, przełożony karmelitów bosych w Paryżu, drugi definitur zakonu w prowincji Avignon.

## Kronika.

— **Proces księdza Bobikiewicza.** (Ciąg dalszy.)  
Szóste posiedzenie we wtorek o 10. zrana dnia 21. bm. poświęconem zostaje rozpatrzeniu drugiego punktu oskarżenia. Jest nim pobicie Marunki Szerzbatej, w święto Pokrowy 13. października 1861 roku. Skład sądu ten sam co wprzód. Publiczność liczna. Wchodzi ksiądz i Marunka. Marunka liczy około lat 36. Ubrana czystej jak inne włościanki, z pewną elegancją, korale na szyi. Oczy żywe, złośliwym blaskiem zdradzają radość, jaką doznaje na widok księdza w rękach sprawiedliwości. Znać, że swego czasu była to harna dziewczyna, lubiła żyć wesoło i przyjemność w życiu, nie gardziła też związkami małżeńskimi, umiała jedno z drugim godzić. Ślady piękności nie znikły zupełnie. Przewidyjący inwityje księdza Bobikiewicza, aby usiadł bliżej. Obżalowany bierze krzesło, stawia je tuż przed stołem sędziów i siada z największym poddanem się prosi.

Prezydujący. Co ksiądz proboszcz powie na obrobie w sprawie pobicia Marunki Szerzbatej?

Ksiądz B. (Gorczy na swarzy, a wyrzut w grocie.) Wysoki sędzie! Będzie może lat 15 tam, jak Marunka prowadząc życie rozpustne, straciła majątek, zerwała z rodziną, puściła się na żebrę. Gdy włóczęg się po świecie, przyszła pewnego razu do mnie, przedstawiłem Maruuce wielkość jej grzechu i ulitowawczy się młodoci, prosiłem żonę, aby ją przyjęła za służącą do kuchni. Ponieważ zaś dużo rzeczy zaczęło znikać w domu, przeczynałem ją do roboty polnych i była u mnie kilka lat aż potąd, potąd — nie moge sobie przypomnieć kiedy — nie pojar ją za żonę Onufry Putak. W rok lub półtora odwdwiała i służyła znów u mnie. Dostużywszy roku, dziękowała za służbę, natrafiał się bowiem drugi mąż, Szerzbatej, nazwiskiem. Żona moja prosiła ją, ażeby została jeszcze pewien czas, przynajmniej do Pokrowy, a to dlatego, że na Pokrowy wielki praznik w cerkwi wasycyduńskiej, ażad gości duży, roboty nie mało. Było to w roku 1861. Marunka zgodziła się i została tem chętniej, iż z przyczyny zachodzącego pokrewienstwa z nowym narzeczonym, trzeba było dość długiego czasu, by wyrobić w konsystorzu potrzebną dyspensę.

W święty dzień Pokrowy, o godzinie 7. zrana, udałem się z księdzem Palickim z Kosowa do cerkwi na ranne nabożeństwo. Wróciłem z cerkwi dopiero aż o godzinie 2giej po południu, gdy msza wielka się skończyła. Co się w domu stało, podczas gdy w cerkwi był? — tego nie wiem. To tylko wiem, że gdy wróciłem do domu, ktoś — ale kto taki mianowicie, przypomnieć nie mogę — powiedział mi, że nie ma Marunki i Michała nie ma. Michał ten, był to Michał Cywiński, furman mój a Marunki kochanek. Nie troszczyłem się ich zniknięciem, a to z przyczyn, że Marunka i tak tylko do Pokrowy miała zostać, a Michał także objawiał zamiar odejścia. Zresztą miałem gości. Nie do Marunki i Michała było mi natenczas.

Wysoki sędzie! Jakże więc mogłem pobić Marunkę, kiedy od samego rana aż do 2. popołudniu byłam ciągle w cerkwi nabożeństwem zajęty? Przez ten cały czas noga moja nie postąpiła na podwórzu probostwa. Zresztą, nietylko na Pokrowę, ale w każdy dzień powszedni nawet, nigdy do spraw żadnych, ani domowych, ani gospodarskich się nie wtrącałem, aż póki nie odmówię pacierzy kapłańskich, aż póki mszy nie odprawię. Gdym się ukłonił z obowiązkiem innym duchownym, wtenczas dopiero wglądałem, co się dzieje w domu, w polu i oboczku, i to tylko w chwilach wolnych od obowiązków proboszcza. Wysoki sędzie! taki był mój tryb życia a nie inny.

Marunka na mnie się skarży, a za co? — nie wiem. W kilka lat potem, gdy dyspensę w konsystorzu wyrobiła została — a czy to mało mié kosztowało trudu i czasu! — ja sam przeciw dawałem jej ślub w 1863 r. ze Szerzbatej. Ja, ja Maruuce pobitem!...

Oskarzony jestem całkiem niesłusznie. W święto Pokrowy i na oczy jej nie widzieliem. I jeszcze łańcuchem od ogiera miałem ją pobici. Ogiera sprzedałem w 1855 r. a łańcucha nie było u mnie. Od godziny 7. do 2. byłem w cerkwi z księdzem Palickim z Kosowa. Pobit ja furman Michał, bo znalazł ją z innym kochankiem. A czy raz pobit ją wójt za Macią Stelmachem, że żyła z nim. A tenże sam wójt, Fedko Lewicki, brat rodzony, jak ja skatował, gdym się poskarżył, że pszenie krađa? Tak ją bił — że uchował Boże. Ledwie w stodole ja z żoną moją zdołaliśmy jej chlebem ranę w głowie. Wysoki sędzie! Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek bił Marunkę. Bóg świadkiem, jak żyje, nigdy nie biłem łańcuchem.

Prezydujący. Dnia 13. października 1861 roku Pałanka Konopka z Michałem furmanem znaleźli w słomie ukrytą w stajni wodkę i knysz. Znaleźli — zjedli i wypili.

Otóż ta wódka i ten karysz podobno schowała panna Klementyna, córka pańska dla kogós — a podejrzując, że to Marunka sprzątnęła przysmak, zaczęła ją łajać, później bić, a ksiądz nadzedł i ujął się za córkę. Czy tak było?

Prezyd. Jak to na wesela? Leiba. Na prazniku... ja tam gospodarz. I owies i siano wydaję dla koni gościnnych, i pilnuję, żeby wszystko było dobrze.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Kiedy to było, jak Marunka przyszła do kuchni? Leiba. Jak to goście siadali na karty grac. Prezyd. przedstawia Leibie fałszywość jego zeznań i wywoła do prawdy.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Leiba. Duwidak, na Pokrowę w 1861 czy 2gim, nie pamiętam. Prezyd. A coż ty robił w Waszuczynie? Leiba. W Waszuczynie... Nu, co ja robił, ja tam wszystko robił. Ja tam odniosłem suknie dla panienki. Ja tam gospodarz na każde wesela...

Prezyd. Jak to na wesela? Leiba. Na prazniku... ja tam gospodarz. I owies i siano wydaję dla koni gościnnych, i pilnuję, żeby wszystko było dobrze.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Kiedy to było, jak Marunka przyszła do kuchni? Leiba. Jak to goście siadali na karty grac. Prezyd. przedstawia Leibie fałszywość jego zeznań i wywoła do prawdy.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Prezyd. Jednak ze śledztwa pokazuje się, że na Pokrowę 1861 roku ksiądz pobił Marunkę a nie furmana, i że po pobiciu Marunka już nie przychodziła do kuchni. Julisia Berezka świadczy, że Marunka do kuchni nie przychodziła już więcej.

Pawlików w popiera Guszalewicza, ażeby odesłać do komisji narodowościowej. Izba znaczną większością przyjmuje wniosek Pietruskiego.

Z porządku dziennego następuje wniosek Wolnego o kulturze lasów, lecz nie ma posta włościanina Wolnego w sejmie. Pojechał on, jak się dowiadujemy, agitować wybór Dr. Ziemiałkowskiego z małych posiadłości w Tarnowskiem.

Dr. Hönigsman usasadnia swój wniosek, ażeby sesja sejmowa trwała przynajmniej co roku przez trzy miesiące. Izba odsyła ten wniosek do komisji konstytucyjnej jednogłośnie.

Następuje z porządku dziennego sprawozdania z wyborów. Wszczyła się znów kwestja, między panem Krańskim, sprawozdawcą Wydziału, a p. Krzeczunowiczem, o legalne miejsce wyboru. Krzeczunowicz wykazuje sprzeczności wielkie, gdy interpretacja Wydziału będzie przyjęta. Posiedzenie trwa dalej.

Z Londynu telegrafują dnia 23. bm. Presse, że podróż lorda Clarendona do Niemiec i Francji miała w skutku ważne rezultaty w myśl utwierdzenia pokoju europejskiego. W kierunku tym lord Clarendon był czynny w zupełnem porozumieniu z hr. Benstem.

W ministerjum francuzkiem zajmują się na serio kwestją niestawiania żadnych przeszkód wpuszczeniu obcych dzienników do Francji. Cesarz Napoleon przyjmował d. 24. bm. posta tureckiego Dżemila-basze. Pogłoski o podróży cesarza do Wichi i cesarzowicza do Niemiec są mylna.

We Florencji zebrał się d. 23. b. m. międzynarodowy kongres lekarzy. Serbski Vidovdan donosi, jakoby gabinet francuzki oświadczył Wysokiej Porcie, iż firman z r. 1841 nie usprawiedliwia jej wymagań od wicekróla Egiptu.

Z Konstantynopola donosi prywatny telegram Wanderera z dnia 23. bm.: Posel francuzki, Bourée, odczytał wielkiemu wizerowi note swego gabinetu, przedstawiającą ultimatum Porty do wicekróla, jako sprzeczne z prawami Egiptu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 86.—. Akcje banku anglo-austr. 279.—. Anglo węg. 89.—. Akcje Karola Ludwika 238.50. Kolej siedmiogrodzka 157.—. Kolej potudniowa 238.50. Kolej alfordzka 157.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowska-czerniowiecka 183.—. Kolej węg. półn.-wsch. 149.—. Kolej północna 203.50. Kolej Rudolfa 156.—. Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Loya 1864 r. 108.—. Kolei Nadcaisańska 240.—. Uspობienie mdt.

kolei Nadcaisańskiej — Kolej Elżbiety 171.—. Loya 1860 r. 91.50. Napoleondor 9.82. Loya 1864 r. —. Banku generaln. —. Uspობienie stałe. Paryż. Renta 3%, 7040. Lombardy 496. Amerykańskie oblig. —. Wrocław. Pszenica 87. Żyto 65. Owies 34. Bzepak ożyny loco 252. Koniczyna —. Kolej wachodnia.

Cennik giełdy we Lwowie dnia 24. września 1869. I. Akcje za sztukę. Kolej gal. Kar. Ludwika 240|00 243 00. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy 191|50 194 00. Banku hyp. g. z wpł. 4% 06 00 100 00. Papierni czerniackiej 00 00 00 00. Galic. Banku krajowego 00 00 93 00. II. Listy zastawne za 100 zlr. Tow. kred. gal. w. a. 5% 90 60 91 00. Tow. kred. gal. w. a. 4% 78 00 79 00. Banku hypot. galic. 6% 88 40 89 25. Galic. zakładu kred. włościańskiego 92 50 93 00. III. Oblig. za 100 zlr. Indemnizacyjne galic. 71 50 72 25. wk Krakow. 00 00 00 00. ks. Bukowiń. 00 00 00 00. Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% 06 00 101 50. Pierwz. kol. gal. K. L. I. em. 00 00 00 00. II. em. 00 00 00 00. Lw. Czern. I. em. 00 00 00 00. II. 00 00 00 00. IV. Monety. Dukat holenderski 5 77 5 84. Dukat cesarski 5 81 5 87. Napoleondor 9 79 9 87. Półimperjal rosyjski 9 89 10 08. Rubel srebrny rosyjski 1 84 1 92. papierowy 1 51 1 52 1/2. Banknoty polskie za 100 zlr. pol. 00 00 00 00. Talar pruski srebrny 00 00 00 00. Pruskie bilety kasowe 1 80 1/2 1 82 1/2. Srebro 120 25 122 00.

Towary. Pszenica 170 8 75 9 00. Żyto 160 5 80 5 20. Pszenicy 170 00 00 00 00. Żyta 160 00 00 00 00. Jęczmień 140 4 80 5 00. Owies 100 2 80 3 00. Kukurudzka 170 4 80 4 80. Hreczka 140 4 40 4 50. Koniczyna 180 42 00 44 00. Rzepak 150 14 00 14 25. Lnianka 150 10 75 11 00. Groch 180 4 80 5 20. Łój 100 31 50 32 00. Potaż 100 14 50 15 50. Chmiel 100 60 00 65 00. Spirytus 13 00 13 25.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. września. Renta w papierze 57 80. Renta w srebrze 66 75. Loya z roku 1860 30 26. Akcje Banku nar. 697 00. Towarzystw. kred. na 200 zlr. bez dyw. 245 00. Londyn 10 fut. sterlingów 122 80. Dukat cesarski sztuka 5 86. Srebro za 100 zlr. w. a. 120 75.

Wiedeń 23. września 1869. Renta austriacka notami oprocentowana 58 65 58 75. Oprocentowane Obl. ind. ni. austr. 92 50 93 00. węgierskie 78 00 78 50. chor. i sław. 81 50 82 50. galicyjskie 72 00 72 50. bukowińskie 00 00 00 00. siedmiogrod. 76 50 77 00. L o s y. Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866 00 00 00 00. Loya pożycz. z r. 1839 (całe) 232 75 233 50. 1854 po 250 zlr. 4% 56 00 57 00. 1860 po 100 5% 96 00 96 50. 1864 po 100 5% 110 50 111 00. Zakładn. kredyt. po 100 zlr. 157 50 158 50. ks. Salm 39 50 40 50. hr. Palfy 30 50 31 50. ks. Kлары 35 50 36 50. hr. St. Genois 31 50 32 50. ks. Windischgrätz 21 50 22 50. hr. Waldstein 21 50 22 50. Rudolfa 00 00 00 00. Stanistawowickie po 20 zlr. 00 00 00 00.

Listy zastawne. Banku narodowego 10letn. 97 50 97 75. w monecie konw. do los. 92 75 93 00. Galic. Zakł. kred. 4% 74 00 76 00. Gal. Banku hipotecznego 6% 00 00 90 00. Austr. Zakładu kred. ziem. 00 00 00 00. Akcje bankowe i przem. Gal. bank krajowy 00 00 00 00. Banku narodowego austr. 704 00 706 00. anglo-austr. 294 50 295 50. Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 zlr. 258 00 258 50. Kolei półn. Ferdynanda 2070 00 2080 00. Karola Ludwika 244 00 245 00. Czerniowieckiej 191 00 192 00. Prior. kolei Kar. Lud. za 100 l. em. 00 00 00 00. Lw. Czern. za 100 (1867) 87 00 87 00. Kurs zagraniczne. Napoleondor 9 80 9 81. Augb. 100 zlr. nr. 101 65 101 70. Frank. n. M. 100 101 70 101 85. Hamb. 100 mark. 90 00 90 10. London 10 fut. st. 122 55 122 65. Paryż 100 frank. 48 65 48 70.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. Ochożdzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano. do Czerniowic 10 49 rano. do Brod. i Złoc. 9 48 wieczór. do Brod. i Złoc. 11 9 rano. do Brod. i Złoc. 10 8 wieczór. do Brod. i Złoc. 10 9 rano. Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 9 28 wieczór. z Czerniowic 5 21 rano. z Brodów i Złoc. 4 36 wieczór. z Brodów i Złoc. 5 4 rano. z Brodów i Złoc. 4 16 wieczór.

7. Posiedzenie sejmowe.

Protokół przyjęto z poprawką, iż nie 54 lecz 55 posłów głosowało za odesłaniem wniosku dr. Smolki do komisji. Poseł ks. Konstanty Czartoryski przybył po raz pierwszy na sejm. Między petycjami są petycje gmin, podane przez posta Barszcza przeciw równouprawnieniu żydów i za zniesieniem Rad powiatowych. Sekretarz odczytał obszerną interpelację licznice podpisaną, z powodu dowolnego, bez przyczyny wydalania emigrantów z Galicji. Komisarz rządowy obiecał odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń. Z porządku dziennego usasadnia pan Pietruski swój wniosek o języku wykładowym polskim na uniwersytetach i proponuje, ażeby go odesłać do komisji edukacyjnej. Ks. Guszalewicz dowodzi, iż trzeba go odesłać do takzwanej narodowościowej. Chrząhowski, Pietruski i Zybliekiewicz wykazują, iż nie ma mowy w wniosku o dwóch językach, lecz tylko o profesorach, wykładających po polsku. Nie ma jeszcze wniosku o wykładowym ruskim.

Kursa z dnia 24. września 1869, godz. 2. min. — popołudniu. Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 86.—. Akcje banku anglo-austr. 279.—. Anglo węg. 89.—. Akcje Karola Ludwika 238.50. Kolej siedmiogrodzka 157.—. Kolej potudniowa 238.50. Kolej alfordzka 157.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowska-czerniowiecka 183.—. Kolej węg. półn.-wsch. 149.—. Kolej północna 203.50. Kolej Rudolfa 156.—. Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Loya 1864 r. 108.—. Kolei Nadcaisańska 240.—. Uspობienie mdt.

**Główna wygrana 200.000 zlr.,**  
 najniższa wygrana 170 zlr.  
**Dnia 1. października 1869.**  
 nastąpi wielkie ciągnięcie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. państwowej kolejowej i żegluga parowej pożyczki z r. 1858 w wysokości 42 milionów zlr.  
 Pomędzy 420.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: 21 po 20.000 zlr., 71 po 20.000, 105 po 150.000, 99 po 40.000, 15 po 30.000, 90 po 20.000, 105 po 15.000, 379 po 5.000, 20 po 4.000, 76 po 3.000, 264 po 2.000, 503 po 1.500, 773 po 1.000 i t. d. i 165 zlr. w. a. jako najniższa wygrana na każdym wyciągnięty los.  
 Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możliwość, przy niewielkiej wkładce wygrana 200.000 zlr. pozyskać.  
 Jeden los z numerem serji i numerem wygrawalnym kosztuje 2 zlr., 3 losy 5 zlr., 7 losów 10 zlr., 15 losów 20 zlr. w. a. w banknotach.  
 Łankawe zlecenia za przesłaniem należytosci szybko, sumienie i franko skuteczają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterii, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonaniu ciągnięcia wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwzględnie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego. 29 5 2-9

**J. Breycha**  
 we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

W księgarni **J. Milikowskiego** we Lwowie i Stanisławowie są do nabycia:

**SKOROWIDZ**  
 wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, 4to, Lwów z c. k. galic. drukarni rządowej. 1868. Cena egzemplarza op awnego 2 zlr. w. a.

**Geographisch-statistische Übersicht Galiziens u. der Bukowina,**  
 bearbeitet nach ämtlichen Quellen von **Carl Ritter von Schmedes,**  
 Oberstlieutenant im Generalstabe.  
 2te bedeutend vermehrte und verbesserte Auflage. 8vo Lemberg 1869.  
 Cena 2 zlr. w. a. 2907 2-3

Podajcie szczęściu rękę!  
**250.000 Mk. Crt.**  
 jako najwyższą wygraną przedstawia na nowsze wielkie losowanie pieniężne, zatwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.  
 25.000 wygranych mają udział w zakładowym kapitale  
**3.677.400 Mark Crt.**  
 w kilku miesiącach przychodzą do pewnego rozstrzygnięcia.  
 Tylko wygrane wyciągnięte będą, pomiędzy niemi zaś są niżej wyrażone kwoty: 250.000, 200.000, 150.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000, 158.000, 156.000, 155.000, 153.000, 152.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 11.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500 i t. d.  
 Już 20. i 21. października nastąpi najbliższe ciągnięcie, przyczem kosztuje

1 całkowity los oryginalny tylko 4 zlr. w austr. Banknot. i połowa czyli 2 zlr., oryginalnego tylko 2 zlr. w austr. banknotach. 2823 4-9

Uprasamy powyższych losów nie brać za jedno z zabronionemi promesami, ale każdy otrzymuje od nas sam do rak oryginalny los państwowy. Po ciągnięciu przesyłamy każdemu z naszych interesantów nawet bez żądania listę urzędową, wygrane będą punktualnie pod gwarancją państwową wypłacone. Naszemu głównemu kantorowi ciągle szczęście sprzyja; znowu między innymi znacznymi wygranami przy ostatnim głównym ciągnięciu w miesiącu marcu wypłaciliśmy główną wygraną 127.000 naszym interesantom w tuższej okolicy. Wszelkie zamówienia, do których dołączona jest należność austr. banknotach z największą starannością załatwiamy natychmiast. Dołączamy żądane plany i udzielamy wszelkich objaśnień bezpłatnie. Uprasamy zatem o zgłaszanie się z wszelką ufnością directe do

**F. Steindecker & Comp.**  
 Bank u. Wechselgeschäft in Hambu

**WINOGRONA**  
 fesslawskie i badeńskie  
 w wyborowym gatunku otrzymuje co dzień świeże

**J. F. KLEINA Wdowy i RISSLER**  
 i posyła na żądanie za zaliczką w oryginalnych koszach, jako też i w mniejszych ilościach. 2843 4-9

**Pierwszy publiczny wyższy Zakład handlowo-naukowy**  
 w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.  
 Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d. 25 września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2818 7-12  
 Ukończeni stacachce mają przywilej: jednoletniej służby wojskowej w c. k. armii.  
**Karol Forges** dyrektor.

**Ostrzeżenie.**  
 Furman Józef N. mieniący się być z królestwa Polskiego, blondyn jasny, wzrost średni krepy wasy małe blond, w czapce granatowej z lampasem złotym, płaszcz sierakowy, ukradł klacz gniadą miary 14/5 letnią grubą, oraz wszystkie ce ma na sobie. 2959 1-3  
 Gdyby się zjawił proszę go zatrzymać i najbliższej władzy oddać.  
**Kornie, Starostwo Rawskie**  
 2959 1-3 K. Boniecki.

**Adwokat 2957 1-3**  
**Dr. Marek Eugeni Markiewicz**  
 otworzył kancelarię swoją w Czerniowcach (w domu Prankulów).

**Guwerner francuz,** celujący rzadkiem doświadczeniem pod względem wszelkich naukowych przedmiotów, przytom zaszczytnie reputowany; również guwerneru rodacy, nauczyciele i guwernanci z chlubnymi świadectwami od znacznych domów obywatelskich, i odpowiadający wszelkim wymaganiom pod względem edukacji, są najrzadziej do polcenia w biurze **Julii Witoszyńskiej** we Lwowie rynek 50. 2-2

**Najnowsza oferta szczęścia.**  
 Oryginalne państwowe losy premtowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ogrania.  
**„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“**  
 Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.  
 Losowanie poręcza i wykonywa rząd państwowy.  
 Początek ciągnięcia 20. października.  
 Tylko 4 zlr. austr. wal. albo 2 zlr. austr. wal. albo 1 zlr. austr. wal. kosztuje przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe po frankowaniem przesyłamy należność nawet do najoddleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone. 2834 7-15  
 Tylko wygrane będą wyciągnięte.  
 Główne wygrane wynoszą 25.000, 200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30.  
 Wygrane pieniężne i urzędowe listy ciągnięcia przesyłam moim klientom po ciągnięciu szybko i z zachowaniem milczenia.  
 Na moje losy, którym szczególnie sprzyja szczęście wypłacim im w Wiedniu moim klientom w Austrii tylko najwyższe wygrane: 300.000, 225.000, 187.500, 152.500, 150.000, 130.000, wielokrotnie po 125.000, wielokrotnie po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygraną.  
**Laz. Sams Cohn,** w Hamburgu Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

**Sieczkarnie „Bentalla“**  
 utrzymuje na składzie **ARNOLD WERNER**  
 we Lwowie. 2897 2-3

**Z wolnej ręki do sprzedania**  
 cała lub pojedynczo, na 6 parceli pod budynek mieszkalny podzielona realność pod l. 606/1, przy gościńcu Grodeckim tuż pod bramą wjazdową do koleji Karola Ludwika składająca się z 1 morza i 182kwad. sążni przestrzeni o dwóch frontach 60 i 39 sążni długości z domem mrowanym o 6 pokojach, piwnicą, drewnianymi, stajenką, wozownią, ogródkiem gościnnym z krągłelnią i lodownią, urządzoną na piwarnię, z szopami i studnią w dobrym stanie.  
 Blizsza wiadomość u właściciela tejeż w składzie skór w Hudetzka kamienicy, nr. 19 plac Marjacki. 2840 4-6

**Główny skład Wyrobów krajowych**  
 z fabryk Alfreda hr. Potockiego we Lwowie przy placu Marjackim nr. 19 m. poleca:  
 Skóry wyprawne różnego gatunku. Cukier, rozalisy; likiery, wodę kolodską i lewandową, tudzież  
 sukna berodajskie, sieraczkę, kotory, kuce, derki i sukna na posadzki. Pasy do maszyn i młocar. Bundy podróżne z sukna bernardajskiego.  
 Skóry surowe i welnę przyjmuje się wedle wartości. Wszelkie zamówienia w kraju i za granicę uskuteczna. 2835 4-6

**J. Górski**  
 agent fabryk i zawiadowca składu głównego.

**Wydawca: Witalis W. Smochowski.**  
 Właściciel: Jan Dobrzański.  
 Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki.  
 Drukiem Kornela Pillera.

**Ciągnięcie dnia 1. października 1869 r. promesy kredytowe**  
 główna wygrana 200.000 zlr.  
 4 zlr. w. a. losy Rudolfa,  
**GŁÓWNA WYGRANA 25.000.**  
 17 zlr. w. a.  
**Fryderyk Schubuth.**  
 2850 2-2 Lwów, rynek.

**OCCASION!**  
**Zum Kronprinzen von Oesterreich!**  
**Wien Stephansplatz Nr. 7 Wien.**  
 Cały zapas z przeszłorocznego sezonu wyprzedaje się znacznie niżej cen kupna, a mianowicie:  
**Perkale** ciemne i jasne 30 cnt. za łokieć wiedeński.  
**Mohair glaces,** najlepszy gatunek 40 i 50 cnt. za łokieć wied.  
**Najcięższa szkocka popelina** 50 do 60 cnt. za łokieć wied.  
**Sulfane raye** przedtem 1 zlr. 60 cnt., teraz 60 cnt. za łokieć wied.  
**Gładka popelina** we wszystkich kolorach od 60 cnt. poczynając.  
**Towary jedwabne:**  
 Czarna sukna elegancja z poręczeniem za moc 18 zlr.  
 Ciemne wszystkich kolorów atlasy łokieć po 1 zlr. 50 cnt.  
 Gros grain we wszystkich kolorach łokieć po 2 zlr. 50 cnt.  
**Diamant & Müller.**  
 Próbki na żądanie przesyłają się z wszelką gotowością. 2865 3-9

**Pierwsza nagroda medal złoty. Uwieńczone nagrodami Pierwsza nagroda medal srebrny.**  
 przez Wys. ces. król. rząd wylącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne **PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,**  
 które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości tudzież w uznaniu wymiennych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Wittenbergu, otrzymały pierwszą nagrodę, medal złoty, a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemieckiej pierwszą nagrodę, medal srebrny.  
 Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawelny, polakierowane na biało, brunatno-czerwoną i w kolorze debowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi, tak że otwieraniu i zamknięciu takowych bynajmniej nie przeszkadzają.  
 Cena wałka do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi 6 i 10 cnt. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwcześniej na 50 cnt.  
 Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.  
 W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.  
**J. Popelars**  
 właściciel przywilej i fabrykant. Największa oszczędność drzewa.

Tysiące osób przez zręczne operacje na giełdzie szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najmielsze ich oczekiwania, codziennie widzimy najwomniejszego tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Aby przywrotnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umozebnić korzystny udział, urządziłismy  
**Kantor dla interesów giełdowych**  
 w którym każdy (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 zlr. do 200 zlr., z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, zwłaszcza przy obecnej nisko upadłych kursach, do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będą. Programy bezpłatnie; objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością  
**Carl Stein, Kantor interesów giełdowych.**  
 2901 3-39 Wiedeń I. Tiefer Graben, 17.

**BANK KRAJOWY**  
 ma honor podać do wiadomości Szanownych obywateli ziemskich i handlujących, że obok prowadzonych przez siebie interesów bankierskich, zamierza głównie skierować działalność swoją na **handel zbożowy i produktowy** przyjmując w komis kupno i sprzedaż płodów rolniczych jako to: zboża, nasion, okowity i t. p.  
 Zawiązawszy w tym celu stosunki na głównych targach krajowych i zagranicznych, zaopatrzywszy się oraz w obszerne spichrze i składy, **Bank krajowy** jest w możności dostarczania zarówno szanownym producentom, jak stanowi kupieckiemu największych ułatwień i dogodności w wzajemnych stosunkach handlowych.  
 Nadto **Bank krajowy** na zastawione zboże lub inne produkta, udzielać będzie stosownych zaliczeń pod bardzo przystępnymi warunkami.  
 Polecając tedy usługi swoje szanownym interesantom **Bank krajowy** zapewnia, że wszelkie powierzone mu zlecenia najakuratniej i najsumienniejszym wykonywane będą.  
 Blizszych objaśnień **Bank krajowy** każdego czasu na żądanie gotów jest udzielać. 2908 2-3  
 Lwów dnia 22. września 1869.

**Dyrekcja.**

**C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny**  
 wydaje we Lwowie i przez Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze  
 począwszy od 1. września 1869.

**ASYGNATY KASOWE**  
 4 1/2 procentowe za Smiodniowem wypowiedzeniem,  
 5 procentowe za 14dniowem wypowiedzeniem.  
 i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących  
 4% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. 4 1/2%, zaś od  
 4 1/2% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. 5%  
 nadal opłacać będzie. 2813 10-9

**Dyrekcja.**